

Książ dr Stefan Wyszyński "Kultura bolszewizmu a inteligencja polska"

WŁOCŁAWEK 1938

Polska Agencja Telegraficzna (P.A.T.), w wiadomości z Moskwy, pod datą 23 listopada 1933, podała co następuje: "Korespondent warszawski "Izwestij" w obszernym komentarzu zwraca uwagę na objawy zbliżenia polsko-sowieckiego na polu politycznym i kulturalnym, podkreślając, że zbliżenie to znalazło przychylny oddźwięk w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego. Autor wymienia wizytę Karola Radka w Warszawie, pobyt historyków i lekarzy sowieckich w stolicy Polski, wydanie specjalnego numeru "Wiadomości Literackich" odpowiedzi pisarzy polskich na ankietę w sprawie stosunku do Z.S.R.R. oraz sympatię publiczności polskiej okazywaną dla sowieckiej sztuki teatralnej i filmu".1

Słusznie zauważa korespondent "Izwestij" w tej samej korespondencji, że w Polsce jest wiele takich, "którzy uważają nową sytuację polityczną za przykrą konieczność, formułując swe stanowisko słowami: "jesteśmy skazani na dobre stosunki z Z.S.R.R."

Nie do nas należy ocena politycznego zbliżenia się Polski i Sowieców, powszechnie uznawanego za koniunkturalne; nie mamy zasadniczych zastrzeżeń przeciwko stosunkom handlowym, które, obracając się w zakresie wymiany dóbr materialnych, nie wymagają większych kwalifikacyj i równomiernego poziomu kulturalnego, prócz odrobiny zasad moralnych, niezbędnych przy wymianie. Ale co jest niepokojące w całej tej, z nagłą zaszłej zmianie, to zbliżenie kulturalne, o którym wspomina - nie bez dowodów - bolszewicki dziennikarz. Mówiąc o zbliżeniu politycznym, o tem, co w danych okolicznościach łączy, zdaje nam się, że zapomina się o tem, co nas dzieli, że stoimy na odmiennych zgoła poziomach, w innej atmosferze duchowej i umysłowej, że posiadamy nie tylko odmienny ustrój społeczny, ale inny świat kulturalny, moralny, religijny, mamy swój własny świat, z którego zrezygnować ani możemy, ani chcemy, mamy swoje własne cele i doczesne i ostateczne, tak odrębne od celów świata bolszewickiego. W ślad za zbliżeniem gospodarczym i politycznym, pod wpływem wielkich posunięć polityki międzynarodowej, rehabilitującej Sowity, dąży się do zbliżenia intelektualnego i moralnego. Co więcej, zbliżenie to uznano nawet za środek do walki z barbarzyństwem. Wyraźnie to stwierdzają "wiadomości Literackie", w zeszycie, poświęconym kulturze Sowieców, w słowach: "Jeżeli w dziele tego porozumienia, które walnie przyczynia się do utrzymania pokoju i w znacznej mierze stanowi o przyszłości Europy, na różny sposób broniącej się przed zalewem barbarzyństwa, ta manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej odegra choćby najskromniejszą rolę, - redakcja "Wiadomości Literackich" będzie uważała swoje zadanie za spełnione".2

Europa broni się przed barbarzyństwem. W walce tej pomóc chcą "Wiadomości Literackie", i dlatego wzywają do współpracy czterdziestu... bolszewików, od Karola Radka począwszy do Arkadiewa, Bielyja, Eisensteina, Glebowa, Gruzdiowa, Iwanowi, Kolcowa, Łunaczarskiego, Meyerholda, Słonimskiego, Swietłowa, Tretjakowa itd. "Pochwała kultury bolszewickiej", uważanej dotychczas za wyjątkowe w Europie zorganizowane barbarzyństwo, ma być skutecznym środkiem do walki z... barbarzyństwem. Stuprocentowi bolszewicy wywiązali się z zadania dzielnie; pochwalili jak mogli, wszystko, co w Sowieciech uznali za najlepsze. Jeden artykuł podobno został po przyjacielsku skonfiskowany - bo mówił o religii, i widocznie zbyt dużo prawdy napisał, by mógł się przyczynić do walki z barbarzyństwem... Zeszyt sowiecki rozwarł bramę wolności - odtąd zapewne żadne pisma, pochwalające bolszewizm nie będą konfiskowane, gdyż każdy poszkodowany może się wytłumaczyć, jak dowodem własnej uczciwości, zeszytem "Wiadomości Literackich".

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, czy to, co się współcześnie dzieje nie jest zmianą taktyki międzynarodówki bolszewickiej. Organizowana dotychczas agitacja wśród

mas robotniczych, włościańskich, nie dała bardziej widocznych owoców; zawiodły wystąpienia zbrojne, organizacje terroru, strajków powszechnych, bojówek; organizacje stronnictw komunistycznych w łonie parlamentów europejskich - poza Niemcami - nie dały też godniejszych uwagi wyników, zawiodły również przygotowywane tu i ówdzie wybuchy rewolucji komunistycznej. Sowiety rzuciły się na propagandę wśród mas, za pomocą bibuły i słowa żywego; byliśmy świadkami istnego potopu popularnych ulotek, broszurek i pism. Potem chciano załatwić sprawę za jednym zamachem, łącząc wiele wysiłku na propagandę ruchu występowania z Kościoła, w nadziei, że masy oderwane od religii, będą podatniejszym materiałem od agitacji, a gdy i to zawiodło - w ostatnich latach liczby występujących z Kościoła topnieją - obmyślono nową metodę. Metoda ta uderza w inteligencję, i jej stara się zaimponować kulturą bolszewicką. Punktem wyjścia dla tej nowej metody jest zachęcające stwierdzenie, że inteligencja właściwie zwykle staje na czele przewrotów i rewolucyj. By pozyskać inteligencję, bolszewizm dąży do wytworzenia wokół siebie kół sympatyków i przyjaciół, którzyby wyręczali w swoich krajach bolszewików, przez szerzenie przekonania o wartości bolszewizmu i rewolucji. Koła takie powstają w całym świecie, już to pod firmą placówek handlowych, już też wprost - oświatowych i kulturalnych. Znana jest powszechnie działalność tzw. M.O.P.R. - Międzynarodowej czerwonej pomocy, która, według danych ze stycznia 1932 roku, liczy 67 sekcji narodowych 12.313 oddziałów, a w nich około 5 milionów członków. Wśród członków M.O.P.R.-u znajdujemy takie nazwiska, jak Einstein i Romain Rolland.

Oddziaływanie kulturalne na inteligencję jest bodajże najgroźniejszą metodą podboju świata; zdobywając umysły przodujące światu, wywierające nań wpływ przez swoją twórczość literacką, bolszewizm powoli, stopniowo i niedostrzegalnie kształtuje umysły obywateli. Państwo, spokojne, że ustały awantury komunistyczne, może nie spostrzec, że rządzi obywatelami, którzy już mają duszę kolektywną, przygotowaną w tajemnicy do przyjęcia nowego ustroju.

Że różne dążności bolszewickie są w Polsce rozpowszechnione zbytecznie tego dowodzić. Nie mam już zamiaru faktów tych wyczerpująco omawiać. Zadanie swoje ograniczę jedynie do wskazania kilku bardziej znamienitych dążeń, mniej rzucających się w oczy, a jednak bardziej niebezpiecznych, niż hałaśliwi agitatorzy komunistyczni. Okrezną drogą, stopniowo i planowo wtłacza się w umysły obywateli przekonanie, że cały ustrój gospodarczy, dotychczas w Polsce się utrzymujący, jest zły, że trzeba doprowadzić do zmiany ustroju i to na wzór Rosji bolszewickiej. Zmiana ustroju - to cel dążeń. Dochodzi się jednak doń przez przekonanie społeczeństwa, że ponieważ nie jesteśmy bolszewikami - jesteśmy barbarzyńcami.

Przenikanie bolszewizmu do Polski zaczyna się pod nieokreśloną i niewiele mówiącą postacią - od jakiegoś mętnego radykalizmu, uznanego za warunek zgodności z potrzebami chwili. Przez "radykalizm" chce się wychowywać przywódców, którzy, zanim pójdą do mas, sami muszą przejść przez przełom psychiczny, sami muszą praktykować wyznawane zasady. Jest rzeczą godną uwagi, jak w ostatnich czasach nadużywa się pojęcia "radykalizm", i to z wielu - często przeciwnych stron. Powstające nowe pisma i organizacje za punkt honoru uważają sobie przekonać świat o swoim radykalizmie, jakgdyby uważały, że chodzenie po krawędzi jest stanem całkowicie normalnym.³

W pewnych odłamach prasy polskiej zdobywa sobie prawo obywatelstwa słownictwo, znane dotychczas z dialektyki bolszewickiej. Z dużym upodobaniem pojęciami, zaczerpniętymi ze słownictwa bolszewickiego, posługuje się "Dekada", tygodnik akademicki. "Dekada: uważa obecne położenie polityczne w Polsce za następstwo rewolucji, przeciwko której działa kontrrewolucja, składająca się z "reakcyjnej kołtunerji" i szukająca otuchy moralnej... na plebanji lub w zakrystji. Wprawdzie dla wytępienia tej - "dla uniknięcia nieporozumienia powtarzam: nie w kościele, lecz na plebanji lub w zakrystji" - wpływającej

kontrewolucji nie potrzeba, zdaniem autora, tworzyć "polskich czczwyczajek" - mimo, "iż, obrona rewolucji moralnie całkowicie usprawiedliwia materialne wyniszczenie, a nawet fizyczne wytepienie jej wrogów".⁴

Zaskoczeni tem pokrewieństwem ideologicznym z obrońcami rewolucji bolszewickiej, nadającymi jej te same uprawnienia, nie chcemy w tej chwili pytać dlaczego to kontrewolucja w Polsce pozostaje pod wpływami plebanji i zakrystji. Poglądy religijne i społeczne Kościoła katolickiego w tej dziedzinie, nas nie dziwią. Duchowieństwo polskie przyzwyczało się już do różnorodnej klasyfikacji; dowiedzieliśmy się po ukazaniu się listu Kard. Hlonda, o przesileniu gospodarczym (1932), że hierarchja kościelna głosi hasła zapożyczone z Bolszewji, podczas gdy inni pisali o nawróceniu się biskupów polskich na bolszewizm, czytaliśmy do znudzenia o związku religji z wielkim kapitałem - dziś dla odmiany piszę się o kontrewolucji, popieranej przez plebanję i zakrystję. Podobne rzeczy wyczytać można w prasie bolszewickiej, według której każdy duchowny i człowiek, mający odwagę wyznawać swą wiarę, też jest kontrewolucjonistą. - Ale w pismach bolszewickich w podobny również sposób pisze się o roli i uprawnieniach czczwyczajki, która okryła hańbą rządców współczesnej Rosji. Czyżby krwawa działalność tych rzeźni ludzkich mogła budzić choć cień sympatji, usprawiedliwiającej porównanie? Czy "Dekada" może wziąć odpowiedzialność za przyznawanie ewentualnej polskiej czczwyczajce uprawnienia w obronie rewolucji: "moralne wyniszczenie, a nawet fizyczne wytepienie jej wrogów!" Wiadomo, że w Rosji uprawnienia te zwróciły się przede wszystkim przeciwko ludziom, pochodzącym z tych samych sfer społecznych, które u nas tworzą czytelników "Dekady". Wiemy, że uprawnienia te, stanowiące ośrodek filozofji państwowej Sowietów, i metodę rządzenia obywatelami bolszewickimi, zrosiły ziemię rosyjską łzami i krwią, nietylko "winnych".

Nie posądzamy redakcji "Dekady" o sprzyjanie metodom bolszewickiego rządzenia obywatelami, gotowi jesteśmy uznać wyczytane zdania za lapsus całami, zwłaszcza, że w innym miejscu wypowiada się przeciwko modnemu dziś "salonowemu komunizmowi" (8.X.1933). Jednak zapożyczenie słownictwa zza kordonu uważamy za zbędne i niemile. Podobne skłonności do ulegania dialektyce, przyjętej dziś w Rosji bolszewickiej, widzimy w "Państwie Pracy" - współpracownicy organu Legjonu Młodych piszą o specach (w sztuce), o potrzebie czystki, o gazecie ściennej. Wszystkim tym pojęciom odpowiadają krwawe widma wyniszczonej inteligencji zawodowej, terroryzowanych członków rządzącej (sic!) partji a nawet robotnikach w fabrykach, z których wydobywa się służalczą uległość obawą przed ośmieszeniem w gazecie ściennej. Są to wszystko wynalazki ludzi, którzy nigdy nie wyrobili w sobie chrześcijańskiego szacunku dla osoby ludzkiej.

Prasa polska nie tylko jednak pozostaje pod wpływami z terminologii bolszewickiej; można w niej wyczytać coś z podziwu, z uwielbienia dla rodzącej się kultury kolektywu. Są pisma, które od niedawna zamieniły się na piewców ładu bolszewickiego i nie mogą obronić się przed tęsknotą za tym nowym ładem. Z tym ładem wiąże się nawet takie zdobycze, które gdzie indziej osiągnięto w daleko szerszym zakresie, i z lepszym wynikiem, w granicach starego porządku. Zwłaszcza oświata wsi rosyjskiej wzbudza duże zainteresowanie i uznanie. Wiele się pisze o ludziach w jednym pokoleniu podniesionych do godności ludów cywilizowanych, mówi się o Tatarach, Kałmukach, Kirgizach, Mongołach uczących się w szkole, o Ojratach, zachwycających się Iliadą, o ludziach, zdobywających własny alfabet, czytających, dyskutujących, żądnych książek. Gdy się czyta w "Wiadomościach Literackich" artykuł tow. Rafała Radka o postęпах kultury robotniczej, o wzroście nakładów pism, o rozchwytywanych książkach, o milionach uczniów, przepelnionych teatrach, kinach, o robotnikach piszących książki, o sześćioletnich synkach - zamiast pospolitych wiekowi epitetów przezywających matki od sinusów i cosinusów, to ogarnia nas rozrzewnienie. I byłoby wszystko w porządku z temi kwiatkami, gdyby w bolszewickim kożuchu nie brakło dziur, które tow. Radek, w przystępie szczerości sam odsłania. Oto rozwój pracy i czytelnictwa szedłby dalej, gdyby nie pewna przeszkoda... brak papieru. Z tym brakiem

Sowiety nie mogą sobie, rzecz dziwna, poradzić, gdyż brak go od tylu lat nie tylko na gazety, ale nawet na podręczniki szkolne dla "milionów uczących się ludzi"⁵. "Na prowincji - pisze tow. Radek - zdarza się niejednokrotnie, że uczniowie śpią na ławkach i stołach w budynkach szkolnych". W Polsce się to jeszcze, dzięki Bogu, nie zdarza. Symboliczny jest również przepelniony ludnością teatr w Magnitogorsku, w którym - według relacji p. Radka w "Wiadomościach Literackich" - na głowy przypatrującej się sztuce ludności deszcz lał się strumieniami, zmuszając widzów do zasłaniania się deskami. To są symbole całej nowej kultury bolszewickiej, unoszącej się w dymach reklamy, wielkiej tem, że nie posiada... ani papieru na druki, ani miejsca na spoczynek dla dzieci szkolnych, ani dachu nad głową. Bez przewrotu, bez reklamy Polska rozpoczęła budowę szkolnictwa, zbierając owoce - też godne uwagi. I w Polsce chłopcy i robotnicy pisali od dawna i piszą książki, byli i są poeci ludowi, jakkolwiek nie mieli żadnego związku z kulturą kolektywną. Jeżeli co należy podziwiać, to przede wszystkim to, że wieśniak polski pisał nawet wtedy, gdy nie znał ani szkoły, ani książki, gdy za swe przekonania i skłonności twórcze był prześladowany przez władze zaborcze. Czemuż to nikt nie przypomni na łamach "Państwa Pracy" tych pionierów twórczości ludowej, czemuż nikt się nie upaja "kulturą proletarjacką" synów polskich wsi i fabryk, podczas gdy suto opłacana, faworyzowana i bardzo wątpliwa twórczość jednej lub drugiej Rosjanki wywołuje tyle uwielbień, nawet w prasie polskiej?

I nie tylko uwielbień! Są ludzie, którzy tej kultury bolszewickiej, proletarjackiej pragną dla Polski!

Na łamach "Państwa Pracy" wzywa się do tworzenia kultury proletariackiej. "Żyjemy w momencie przeobrażania się Państwa i społeczeństwa z indywidualistycznego na kolektywne. Drogę nadchodzącym formom gospodarczym i społecznym musi torować sztuka: sztuka tworzona nie przez elitę inteligenckich zawodowych artystów, ale przez ogół (jako "nadbudówka życia zawodowego"), kierowany jedynie przez speców". Odezwa wzywa wszystkich wychowujących się na obywateli "Państwa Zorganizowanej Pracy" do przygotowania odpowiedniej kadry speców do kierowania poczynaniami artystycznymi ogółu (z dnia 30.IX.1933).

Jakimi drogami ma iść ta budowa kultury proletariackiej, gdzie ma szukać natchnienia, wyjaśnia nam artykuł p. H. Domińskiego, pt. "O kulturę proletarjacką": "Praca ta jest o tyle ułatwiona, że tuż obok widzimy tworzącą się, będącą in statu nascendi, kulturę wielkiego narodu rosyjskiego. Dzielą nas od bolszewików ogromne różnice w wielu dziedzinach, tem niemniej stwierdzić należy, że to, co za wschodnią granicą dokonane zostało w dziedzinie etyki społecznej, w dziedzinie moralności, w dziedzinie życia artystycznego, pokrywa się niemal zupełnie z naszymi poglądami na tę kwestję" (1933, nr. 30).

Nie tylko więc dotychczasowy wysiłek narodu nie znalazł uznania w oczach "Państwa Pracy", nie tylko należy zacząć od nowa, ale nadto tworzywa dla nowej kultury polskiej szukać należy nie w duszy, w życiu narodu, ale... u naszych wschodnich sąsiadów. To, co bolszewicy zrobili dla Kirgizów, czy Kałmuków więcej wzbudza szacunek, niż cała bogata polska kultura, dorobek tylu wieków.

Samo tworzenie jakiejś specjalnej "proletarjackiej" kultury wydaje się nam pogwałceniem najgorętszych marzeń warstwy robotniczej, która chce się wydobyć z całej proletarjackiej atmosfery i bytowania. Wszak ruch robotniczy we wszystkich krajach dąży nie do sproletaryzowania mas, ale do odproletaryzowania, to znaczy do wydobycia ich z nizin bytowania materialnego, a wraz z tem i do zerwania z duchowym zubożeniem, poniżeniem i całym poczuciem swej podrzędności społecznej. To jest nie tylko wewnętrzne, głębokie pragnienie każdego człowieka, ale szczególniejsze dążenie robotników.

Wyczuwając te dążenia w imię sprawiedliwości i równości społecznej, Pius XI, w enc. Quadragesimo anno, rzucił wezwanie do pracy nad odproletaryzowaniem warstwy robotniczej, do wyzwolenia proletariatu z poniżenia gospodarczego i do zwalczania niechrześcijańskiej psychiki nizinności społecznej. Jak daleko od tych dążeń odbiega program "Państwa Pracy", które zdaje się kapitulować przed koniecznym wysiłkiem, a wzywając do

tworzenia specjalnej kultury proletarjackiej, chce jakby pracować nad utrwaleniem dzielących ludzi nastrojów i utrzymaniem warstwy robotniczej zdala od kulturalnego współżycia wraz z innymi warstwami społecznymi. Program Piusa XI chce podnosić robotników do poziomu wolnych obywateli, program "Państwa Pracy" chce jakby zamknąć ich w wyłączności klasowej, zacieśnić, obniżyć do sposobu czucia i myślenia łachmanowego proletariatu.

Tworzenie kultury proletarjackiej nie jest jednakże celem w sobie zamkniętym. Wytworzenie atmosfery proletarjackiej przez kulturę proletarjacką ma, zdaniem "Państwa Pracy", torować drogę nadchodzącym formom gospodarczym i społecznym. W prasie można wyczytać nieraz tęsknotę za temo nowymi formami, za nowym ładem. Podobno ten nowy ład już powstaje. "Państwo Pracy" zapewnia, że już dziś "żyjemy w momencie przeobrażenia się Państwa i społeczeństwa z indywidualistycznego w kolektywne" (30.IX.1933). Wzorem dla tej przebudowy ma być zdaniem p. Skińskiego, Rosja: "Mam wrażenie - pisze w "Wiadomościach Literackich" - że w zakresie życia gospodarczego Rosja Sowiecka wprowadziła w życie to, co narzuca się z nieodpartą koniecznością wobec bankructwa kapitalizmu". A p. Baczyński na łamach tegoż pisma wręcz doradza: "Jakkolwiek Rosja wyprzedziła Polskę, już wkrótce ukaże się konieczność wygładzenia zbyt jaskrawych różnic celem utrzymania równowagi gospodarczej Europy Wschodniej". Pan Zapasiewicz z "Państwa Pracy" tłumaczy na czym to wygładzenie różnic powinno polegać. Nastąpi to w drodze "upaństwowienia wszelkich ośrodków przemysłowych i wyłączenia do pełnego minimum większej własności ziemskiej, zastępując teoretyczny automatyzm realnym, z góry powziętym planem gospodarczym. Wolną inicjatywę gospodarczą - skoordynowanym wysiłkiem całego społeczeństwa w imię wspólnego dobra". A więc kolektywizm!

Budzące się dla kultury i ustroju bolszewickiego w Polsce sympatie są podtrzymywane przez starannie prowadzoną propagandę. Od dawna już popularyzowane jest w Polsce piśmiennictwo bolszewickie, zwłaszcza przez wydawnictwo "Rój", szereg firm żydowskich i ogłoszenia w "Wiadomościach Literackich". Z literaturą bolszewicką zapoznaje czytelnika polskiego tendencyjna książka St. Baczyńskiego, pt. "Literatura w Z.S.R.R." z zapalem broniąca "nowej" twórczości Sowieców. Pod wpływem poezji bolszewickiej pozostaje i "Państwo Pracy" już przez to samo, że umieszcza utwory autorów, którym wystawia świadectwo, że, jak np. Marjan Czuchnowski, umieli pogodzić program marksowsko-leninistyczny z prawdziwą poezją. 6

W Polsce ma prawo do rozpowszechniania się przeszło 50 pism wydawanych w Bolszewji, a m.in. Izwiestja, Prawda, Weczernaja Moskwa, Litieraturnaja Gazeta, Sowietsoje Iskusstwo, Intiernacjonalnaja Litieratura, Krokodil, Żurnalist, Krasny Archiw, Istorik-Marxist i w.in.

Przed sztuką bolszewicką otwarto w Warszawie gościnne podwoje Instytutu Propagandy Sztuki, dopuszczając na międzynarodową wystawę grafiki pokazy z Bolszewji, aż nadto rażące swymi komunistycznymi dążnościami. 7 Tym samym celom służy bolszewickie radio, z konieczności słuchane przez cały świat, gdyż stacja moskiewska zagłusza inne. Radio prowadzi pracę planową; wykłada zasady ustroju Sowieców, wykazuje jego wyższość nad kapitalizmem, chwali zdobycze piatiletki, rozwój kołchozów, sowchozów, przemysłu, techniki i wynalazków bolszewickich. Cenzura widocznie zbyt łagodnie odnosi się do nich skoro na naszych ekranach jest ich coraz więcej (Ziemia pragnie, Bezprizornyje, Orły na uwiezi). Podobno film bolszewicki przychodzi do Polski w drodze wymiany handlowej. Propaguje on to, co zawiera. A co zawiera, to się dowiadujemy od bolszewika Borisa Szumackija, piszącego na gościnnych występach w "Wiadomościach Literackich". "Kino sowieckie czerpie swą tematykę, idee i obrazy z gigantycznego rozmachu budownictwa... Patos budownictwa socjalistycznego, gigantyczny rozrost przemysłu i postępy w socjalistycznym przekształceniu wsi na zasadach kolektywizowanego i zmechanizowanego gospodarstwa wiejskiego - daje taką obfitość tematów, dosłownie gubi się w tej kaskadzie współczesnych obrazów i idei twórczych". 8 A więc znowu materia, mechanika, kołchoz, kolektyw - jako pokarm i zachwyty dla własnej rzeczywistości. Filmy

bolszewickie wychwalają produkcję bolszewicką, jej organizację (film Turbina). Mają nastawienie propagandowe nie tylko wtedy, gdy powstają w wyniku bolszewickiej rzeczywistości, ale pracują dla Sowietów nawet wtedy, gdy są osnute na tle dawnych utworów. Charakterystyczny dla dążeń twórczości bolszewickiej jest wstręt do filmu "Martwy Dom" - osnutego na tle pamiętników Dostojewskiego (1849-1853). Autor przeszedł przełom, pod wpływem którego głosi: "Ukórz się dumny człowieku, ukórz się próżny człowieku, a poznasz prawdę". Do tego bolszewicka racja stanu dodaje: "Naszemu narodowi nie należy mówić o pokorze - trzeba mówić o buncie!!".⁹ Znamy wpływ kina na masy; choć się już przeżywa, to jednak nadal wychowuje, kształci, nastraja. Gdy w kinie jest tego rodzaju film bolszewicki - mamy wychowanie bolszewickie za własne pieniądze, bez naruszenia sum przeznaczonych na propagandę bolszewicką w Polsce. Wpływ ten jest tem silniejszy, że obraca się ciągle w obrębie krzywd, wyświadczonych przez burżuazję, w kole nienawiści klasowej, wyzysku, co przy odpowiednim nastroju pozostawia silne wrażenie.

W Polsce prowadzona jest ponadto silna propaganda turystyczna przez bolszewickie biuro podróźnicze, Intourist. Nie byłoby to może niebezpieczne, gdyby Intourist pozostawiał, wzorem europejskich kolegów po fachu, swobodę podróżnym. Ale Intourist rozciąga tak troskliwą opiekę nad zwiedzającymi, że mogą zobaczyć tylko to, co Intourist chce pokazać. A ponieważ biuro wie, co można pokazać, stąd z Rosji wracają dziwni ludzie odpowiadając z zachwytem o tem, co im pokazano; gorzej jeszcze, gdy o Rosji zaczną pisać pamiętniki z podróży.⁹

Różnymi drogami umacnia się w Polsce najpierw wątpliwość, a potem przekonanie, że tak źle w Rosji nie jest, jak się opowiada, że jednak ten ustrój kolektywny jest coś wart. Zaznacza się wzrost dążeń do wybielenia Sowietów, do obalenia szeregu poglądów na życie gospodarcze i społeczne. Gdyby odsłaniały chociaż prawdę - ale one prawdę obalają.

Jeszcze w 1925 r. na V Tygodniu Społecznym "Odrodzenie" w Lublinie ks. prof. Szymański zwracał uwagę na wyjątkowe zjawisko: "zdawałoby się - mówił - że pojęcie "barbarzyństwo rewolucji rosyjskiej" - stało się już powszechne i weszło w skład naszej świadomości. Tyle się mówi o tępieniu w Bolszewji inteligencji, o zaniku nauki i kultury, o walce z religią; przytacza się dane statystyczne o upadku życia gospodarczego; naoczni świadkowie i męczennicy przeżyć bolszewickich stwierdzają to wszystko w sposób pewny ponad wszelką wątpliwość. A jednak rewolucja bolszewicka wywiera jakiś wpływ pociągający na spory odłam zarówno mas ludowych, jak i inteligentnej warstwy nie tylko w krajach bezpośrednio z Sowietami sąsiadującymi, jak np. w Polsce, albo w krajach, licznymi węzłami związanymi z niemi, jak w Niemczech, ale także w krajach o wysokiej kulturze, nie mających z Rosją bolszewicką bezpośrednich stosunków, np. we Francji i Anglii".¹⁰ Czy istotnie bolszewizm ma w sobie coś pociągającego, odpowiadającego potrzebom współczesnego człowieka? Przyczyn tego wpływu jest wiele; wystarczy jednak, że wskażemy ważniejsze tylko.

1. Eksperyment bolszewicki zbiega się z powszechnym kryzysem gospodarczym na całym świecie. Zwykle ze zjawiskiem kryzysu wiąże się wzmożona praca umysłu ludzkiego nad doszukaniem się jego przyczyn. Praca ta jest tym silniejsza, że pozostaje pod naciskiem całego bogactwa spostrzeżeń i doświadczeń gospodarczych, bezrobocia, nędzy materialnej mas, a w następstwie tego wszystkiego - nędzy i wyniszczenia moralnego.

To wszechstronne zło każe szukać przyczyn głębiej, niż w doraźnej koniunkturze gospodarczej, sprowadza je do samej struktury ustroju gospodarczego i z tym ustrojem przyczynowo wiążą panujące zło. Stąd o potrzebie zmiany ustroju, tak wiele się dziś mówi, i to nie tylko po stronie komunistycznej, czy socjalistycznej, lecz i wśród katolików. Gdy w takim ustroju zachodzi tego rodzaju zjawisko, co przewrót bolszewicki, przebudowa kolektywna społeczeństwa, nic dziwnego, że nawet tu i ówdzie łączą się z pewnymi nadziejami. Często są to nadzieje, oczekiwania ludzi głodnych, bez dachu nad głową,

pozbawionych pracy, wyłączonych poniekąd z procesu podziału dóbr gospodarczych, ludzi dla których kwestja takiego czy innego ustroju jest drugorzędna, gdyż na pierwszy plan występuje sprawa chleba, który muszą zdobyć nawet za cenę zmiany ustroju.

Agitacja bolszewicka, mająca szczególny wpływ na niezadowolonych, co jest psychologicznie zrozumiałe, zapowiedziała stworzenie nowego typu państwa, które byłoby protestem przeciwko wyzyskowi, dokonywanemu w państwach burżuazyjnych przez tysiące wyzyskiwaczy na milionach wyzyskiwanych, które by było rządzone przez proletarjat. Zapowiedź ta znalazła oczywiście gorące przyjęcie wśród mas. Nie doszło jednak do ich wiadomości to, że władza dyktatorska spoczywa nie w ręku partji, liczącej na 170 milionów obywateli zaledwie 3 miliony członków, wśród których proletarjat stanowi starannie przesiewaną mniejszość (czystka): że przynależność do proletariatu nie zawsze otwiera drogę do partji, że sama partja, nie jest właściwie organem demokratycznym, ale środkiem do wywierania przemocy na pozostały proletarjat i obywateli. Gdyby dokładniej wiedziano do czego właściwie doprowadziła tak zachwalana zmiana ustroju w Sowietach, napewno z faktem tym nie łączonoby tylu nadziei, co obecnie.

2. Przeglądając niezliczone opisy wrażeń po Rosji bolszewickiej, artykuły w pismach, zwraca uwagę to, co zwiedzającym Sowiety najbardziej imponuje: energia i śmiałość w dziedzinie poczynań gospodarczych, znaczna nieustępliwość, silna władza, sprawowana po dyktatorsku. Czytelnik zestawia te wiadomości, z przeżywanym w państwach europejskich kryzysem demokracji i parlamentaryzmu, z nieudolnością władz wobec własnych obywateli, zagadnień gospodarczych itp. Wyczuwanie tych braków stwarza tło psychologiczne, sprzyjające powstaniu dyktatur. Czytelnik nie zawsze wie, że rządy dyktatorskie w Sowietach, sprawowane przy pomocy wojska, milicji i G.P.U. kładą kres wszelkim wolnościom obywatelskim. Już sama nietykalność osobista przeżyła w Bolszewji historję czrezwyczajek. Gdy powstało Głównoje Politiczeskoje Uprawljenje (G.P.U.) dekretem z 15.X.1922 r. otrzymało daleko idące uprawnienia wobec obywateli, z władzą ograniczenia wolności, nakładania bez sądu ciężkich kar, zesłania, ciężkich robót, aż do kary śmierci włącznie. Dekret Komisarjatu Spraw Wewnętrznych z 3.I.1923 r., nadaje władzom administracyjnym prawo wysiedlania obywateli, nawet bez oznaczenia miejsca. Uprawnienia te znacznie rozszerzają przepisy, dotyczące "nadzwyczajnych środków dla zachowania porządku rewolucyjnego" (z 8.III.1923 r. i dekret C.I.K. z 28.III.1924 r.11). Samo istnienie G.P.U., jako organu niezależnego od policji i władz administracyjnych, wydającego z pominięciem przepisów proceduralnych nie ulegające zaskarżeniu wyroki - jest wysoce charakterystyczne dla określenia wolności obywatelskich w Rosji. Tak ograniczone wolności tworzą system o mocy prawnej, który jednostkę oddaje całkowicie na łup administracji państwowej.

Wolności obywatelskie w Sowietach oświetla istnienie niespotykanej nigdzie kategorii ludzi, tzw. liszeńców i "bywszych ludiej", nieposiadających praw obywatelskich, żyjących poza prawem i pozbawionych w nowych warunkach społecznych możliwości egzystencji. Należą do nich m.in. korzystający z cudzej pracy w celach zysku, żyjący z dochodów, niepochodzących z ich pracy, kupcy prywatni, pośrednicy i agenci handlowi, zakonnicy i duchowni wszelkich wyznań, o ile ich służba jest dla nich zawodem itd. Wszyscy oni pozbawieni są uprawnień materialnych i politycznych. Cały szereg przepisów prawnych może doraźnie, zależnie od wymagań celowości rewolucyjnej, powiększać grono liszeńców; niebezpieczeństwo to grozi zwłaszcza "kułakom" i wszystkim zdradzającym brak ducha kolektywistycznego. W związku z organizacją kołchozów, liczby pozbawionych praw obywatelskich dochodzą do 20 procent (Izwiestja, 15.III.1930 r.).

Jeżeli co nie jest barbarzyństwem w bolszewickim systemie rządzenia, to niezawodnie mobilizacja całego aparatu państwowego przeciwko liszeńcom. Są oni pozbawieni swej własności pod pozorem unieszkodliwienia ich wrogich wobec rewolucji zamiarów. W 1929 r. wydano w Moskwie rozporządzenie o wysiedlaniu z domów ich b. właścicieli, jako szkodliwych dla rewolucji. Liszeńcom odmówiono wydania tzw. książeczek żywnościowych,

uprawnających do otrzymania żywności, zdając mnóstwo ludzi na łaskę i niełaskę coraz rzadszych i coraz droższych wolnych sprzedawców. Surowość zarządzeń dla liszeńców nie pomija nawet ich dzieci, które tylko dlatego, że są dziećmi "bywszych", są pozbawione nabrała, a nawet opieki lekarskiej. Ograniczenia liszeńców sięgają w zakres stosunków pracy, przez niedopuszczenie ich na giełdę pracy, a nawet w dziedzinę kulturalną, przez utrudnianie wstępu do szkół, bibliotek itp. ¹²

Tylko w Rosji bolszewickiej mogą się zdarzyć takie fakty, jak przymusowe, karne przeniesienie kilkudziesięciu tysięcy ludzi z ich odwiecznych siedzib i domostw w obce strony. Taki fakt miał miejsce w stanicach kozackich: Poltawskaja, Miedwiedowskaja (ok. m. Krasnodoru) i Urupskaja (ok. m. Armawiru), których mieszkańcy w liczbie przeszło 50 tysięcy, zostali wysiedleni na północ, za rzekomy sabotaż dostaw zbożowych oraz innych poczynań gospodarczych. Własność ich oddano chłopom sprowadzonym z północy, rezerwistom czerwonej armji. ¹³ To jest przykład traktowania swych obywateli przez Sowiety. Do jakiego spustoszenia w życiu rodzinnym sowieckim doprowadziło ustawodawstwo małżeńskie - powszechnie wiadomo. Nie tylko bowiem zniweczono węzeł prawny i charakter sakramentalny, ale nadto dąży się do zatarcia więzów krwi. Chcąc doprowadzić do całkowitego zaniku tradycji rodzinnych, od młodzieży ubiegającej się o przyjęcie do szkół lub o posady, żąda się publicznego stwierdzenia zerwania wszelkich stosunków z rodziną, zwłaszcza nieproletarjackiego pochodzenia. ¹⁴

Niewolę tę pogarsza jeszcze podporządkowanie celom państwowym wszystkich środków gospodarczych, pierwszej potrzeby wykorzystywanych dla wywierania wpływu na obywateli. Mając w swym ręku wytwarzanie i rozdział tych środków, Państwo w najdrobniejszych szczegółach uzależnia od siebie obywatela; nic dziwnego, że może wywierać na masy zamierzony wpływ. Zadanie jest tem łatwiejsze, że monopol pracy, pozostającej całkowicie w ręku Państwa, odbiera obywatelom głos.

Oto jakimi ofiarami opłaca obywatel silne rządy, o wątpliwej użyteczności społecznej. Rzecz znamienna, że liczni obrońcy wolności konstytucyjnych w różnych państwach, wolności przez system rządzenia nigdzie nie zaprzeczanych, mają tyle uznania dla Sowietów, które te wolności przekreśliły w tak jaskrawy sposób.

3. Wielki wpływ na sympatyków ustroju kolektywnego ma przekonanie, że w Sowietach cały ustrój jest oparty na pracy. Ideałem dla nich jest "Państwo zorganizowanej pracy". Nie rozstrzygamy w tej chwili, czy ideał taki jest słuszny czy nie; warto się jednak zastanowić, czy organizacja pracy, jaka została dokonana w Sowietach, może być czemś pociągającym. ¹⁵

Bolszewizm dzieli swych obywateli na pracujących i niepracujących, przy czem do pierwszej grupy należą - według 68 art. Konstytucji R.S.F.S.R. - każdy obywatel, który się utrzymuje z "produktywnej i realnie użytecznej pracy". Kto należy do tej grupy to już zależy od uznania władz sowieckich, przyczem uznanie rozstrzyga o uprawnieniach Obywatela. Uprawnienia te bowiem tylko pracującym zapewniają prawa polityczne (art. 68), otwierają drogę do stanowisk w związkach zawodowych i urzędach, zabezpieczają ochronę mieszkaniową, ułatwiają przyjęcie do uniwersytetów, a nawet darzą pewnymi względami w procesach karnych. ¹⁶

Przyjmując zasadę - niepracujący niech nie je (art. 18) - bolszewizm wprowadził powszechny obowiązek pracy; jednakże owoce tej pracy nie dla wszystkich obywateli są jednakowe. Jest kategoria ludzi, których praca może nie odpowiadać celowości rewolucyjnej i nie mieć użyteczności rewolucyjnej, a wykonawcy jej będą zaliczani do grupy niepracujących. Są to liszeńcy, pozostający poza prawem, wobec których władze administracyjne mogą korzystać z zupełnej swobody. Jakoż istotnie liszeńcy są wykorzystywani do robót użyteczności publicznej i to w sposób przymusowy. Do pracy przymusowej, prócz więźniów wykorzystywani są obywatele zamknięci w obozach koncentracyjnych, licznych zwłaszcza na północy Rosji (wyspy Sołowieckie, na Morzu Białem). Praca tych dziesiątków tysięcy skazańców politycznych użytkowana jest szczególnie przy wyrębie lasów.

Panuje powszechne mniemanie, że wszelkie roboty inwestycyjne, budowa ośrodków przemysłowych są przeprowadzone przez więźniów politycznych, z obozów koncentracyjnych. W ten sposób wykonano kanał łączący Morze Białe z Bałtyckim, a ilu więźniów przy nim pracowało widać z tego, że po ukończeniu robót zwolniono od kary 12.484 skazańców, uznając ich za "pożytecznych dla społeczeństwa" pracowników, 59.516 więźniom zmniejszono karę, a 500 - przyznano prawo cywilne. Z pośród szeregu inżyniersko-skazańców i kierowników robót-skazańców, kilku otrzymało order. Wielu z tych ludzi aresztowano na krótko przed podjęciem robót. Fakt ten podawany w pismach, jest przyczynkiem do oświecenia stosunków pracy w Sowietach. Choć nie istnieje w Bolszewji 17 ustawy przymus pracy w stosunku do "pracujących", to jednak istnieje przymus moralny. "Płace akordowe, premie, są z reguły stosowane w Z.S.R.R. przez zarząd fabryk, a obok tego sami robotnicy, przez ogłaszanie konkursów na zwiększenie produkcji, przez nieustającą agitację za zwiększeniem tempa pracy (hasłem tem żyje cała młodzież i najbardziej uspołeczniona część robotników), przez wyśmiewanie robotników mniej zdolnych lub mniej chętnych w "gazetach ściennych", wywieszanie karykatur takich robotników, wypłacanie im wynagrodzenia nie przez ogólną, a przez "karną kasę", wszystkimi temi środkami pilnują zwiększenia tempa produkcji".¹⁸

Przejawem wywierania przymusu są różnego rodzaju "dobrowolne" samoograniczenia swych praw obywatelskich, przyjmowane "mocą własnego postanowienia" przez ludność, pod wpływem instrukcyj z Centralnego Komitetu Partji narzucanych, dla przyszłego, lepszego jutra. W ten sposób powstała instytucja tzw. subotników, tzn. robotników, którzy dla wykonania pilnych prac użyteczności publicznej ograniczają swoje prawo do odpoczynku, pracując w dni wolne na rzecz państwa. Ten przymus moralny, poparty obawą utracenia świadczeń żywnościowych, zrodził tzw. udarnyje brygady, przyjmujące dodatkowe zobowiązania pracy, przedłużające znacznie czas jej trwania, bez wynagrodzenia. Wolność pracy ograniczają nadto liczne doraźne mobilizacje robotników fabrycznych dla przeprowadzenia szczególnie pilnych prac.

Swego rodzaju przymusem była propaganda wśród robotników tzw. "samozakreplenja", czyli przywiązania do warsztatu pracy, co zmierzało do przełamania przenoszenia się robotników z fabryki do fabryki, do stworzenia pewnego rodzaju warstwy - fabricae adscripti. Opuszczenie jednego dnia pracy, lub też nieusprawiedliwiona nieobecność, w myśl dekretu z listopada 1932 r. pociąga za sobą wydalenie z fabryki, odebranie kartek żywnościowych i pozbawienie mieszkania. Nic dziwnego, że w takich warunkach i pod grozą takich następstw "wyścig pracy" rozwija się w fabrykach sowieckich, nawet ze szkodą dla jakości wytworów. Jakkolwiek więc teoretycznie przymus pracy wobec ludzi posiadających prawa obywatelskie nie istnieje, faktycznie istnieje w następstwie tych wszystkich "dobrowolnych" samoograniczeń.¹⁹

W stosunkach pracy nie istnieje właściwie równość świadczeń, nawet za jednakowe świadczenia pracy. Bolszewizm stworzył cały system przywilejów, naruszających równość proletariatu, i to w dziedzinie najdrażliwszej, bo w dziedzinie żywnościowej, wprowadzając przez to nową moralność społeczną. Całe kategorie robotników przemysłowych, specjalistów, szturmowców pracy, bohaterów pracy otrzymuje wstęp do sklepów rozdzielczych, niedostępnych dla proletariatu bolszewickiego. Sowiety stwarzają nową "szlachtę" bolszewicką, której przywileje kładą nie w rzędzie uprawnień politycznych lecz w szeregu uprawnień żołdkowych.

Stworzony system pracy jest niewolą, z której w obecnych warunkach wyjścia niema; niema go dla robotników, gdyż nie mogą oni dochodzić swych praw drogą u nas przyjętą za pośrednictwem związków zawodowych - te bowiem podporządkowano interesom rządzącej partji i biurokratycznej administracji państwowej. To, co we wszystkich państwach burżuazyjnych uznane jest za zdobycz robotniczą, wolność zrzeszania się, nie posiada praktycznej doniosłości dla proletariatu sowieckiego. Ale i państwo sowieckie nie może tego

systemu porzucić, gdyż powodzenie imprez przez Sowiety prowadzonych, jest możliwe tylko przy utrzymaniu wyzysku pracy.

Panuje przekonanie, że ustrój bolszewicki, który dziś ma wszelkie cechy kapitalizmu państwowego, staczać się musi "po linii coraz większej i wydajniejszej eksploatacji pracy ludzkiej". Kurs sowieckiej polityki ekonomicznej, od roku 1932, wynikający z trudności finansowych, a oparty na zasadzie równowagi budżetowej poszczególnych jednostek gospodarczych (chozrasczot), jest możliwy do urzeczywistnienia jedynie na tej linii, toteż nie tylko nie należy się spodziewać poprawy warunków pracy robotników sowieckich, ale na odwrót, raczej wciąż wzrastającego ich wyzysku i dalszego faktycznego ograniczenia tzw. teoretycznie praw wolnościowych.²⁰

Ogólna charakterystyka zdobyczy robotniczych w państwie bolszewickim sprowadza się do stwierdzenia, że Sowiety tworzą szereg sztucznych miraży, które, wytwarzając pozory zdobyczy, sugestionują masy; do takich miraży należy, zdaniem T. Korwina, system wydwieńców, możliwość awansowania zdolniejszych robotników w hierarchji państwowej i partyjnej, 7-godzinny dzień pracy i 5-dniowy tydzień, bezpłatne świadczenia społeczne, urlopy wypoczynkowe na koszt rządu - zdobycze okupowane jednoczesnym pogorszeniem się położenia materialnego.

Robotnik w Rosji "teoretycznie - zdaniem Bersona - ma wszystko, z wyjątkiem praktycznego braku żywności, odzieży, mieszkań i swobód obywatelskich".²¹

Przypominają się tu słowa Biskupa Buchbergera, które dobitnie odtwarzają położenie warstwy robotniczej w Sowietach; "Wolność, samodzielność, osobowość stają się ofiarą masy. System kolektywistyczny domaga się ducha kolektywistycznego, ducha stadowego. Miejsce prawa przyrodzonego, które strzeże każdego od bezprawia i przemocy zajmuje wola masy, a więc przewaga silniejszego, prawo pięści; miejsce wolnego wyboru zawodu, przymusowy przydział do maszyny robotniczej i, w następstwie, umysłowe i duchowe niewolnictwo. To, co zwalczą robotnik, przewagę kapitału, brutalną przemoc, gospodarczo silniejszą bezmyślność, bezdusność, nieżyczliwość w pracy, to wszystko jest następstwem socjalizmu; zmienia się jedynie gospodarz przemocy. Za przykład może służyć Rosja: z jednej strony mała garstka dyktatorów, i ich służalców z drugiej nieszczęśliwa masa zniewolonych ludzi, którzy jako zwierzęta robocze muszą pracować za skąpą strawę i nędzne mieszkanie".²²

4. Wielbiciel nowej Rosji wiele mówią o rozwoju oświaty w Bolszewji, i o wzroście kultury. Pomijając to, że wzrost ten zaznacza się we wszystkich państwach, trzeba jednak zaznaczyć, że postępowi kultury w Sowietach grozi niebezpieczeństwo w założeniach myślenia komunistycznego.

"Kultura nasza - stwierdził w "Wiadomościach Literackich" K. Radek - jest kulturą marksowską". Marksizm ma wiele pogardy dla kultury umysłowej. Już samo pojęcie pracy, zacieśnione do pracy fizycznej, musi stwarzać nastroje niechętnie do pracy umysłowej. Bolszewizm, który odniósł się do marksizmu z całą bezkrytyczną wiarą od zarania swego życia państwowego, zaczął się kierować raczej uczuciowością niż rozumem. Przyjął za swoje hasło "dałoj gramotnyje", rozpoczął walkę z inteligencją zawodową, ze specjalistami i fachowcami, usiłując urzeczywistnić założenie, że każdy robotnik, który zna cztery działania, może kierować warsztatem fabrycznym, a "każda kucharka - według mniemania Lenina - może rządzić państwem". Z tych założeń wyrosło przecież całe zagadnienie "wydwieńców", prostych robotników, samouków, w imię zasady postawionych na czele warsztatów przemysłowych. Komunizm wypełniony utopijną treścią, nawet po promowaniu go przez Engelsa "od utopji do nauki", pozostał nadal utopją, o czym można było przekonać się z dziejów rewolucji bolszewickiej. Trzeba było smutnych doświadczeń z "wydwieńcami", by kierownicy życia państwowego - tylko pod wpływem smutnej konieczności - nabrali szacunku dla fachowców. Wyniszczywszy własną inteligencję zawodową, musiały Sowiety sprowadzić drogo opłacanych speców zagranicznych, którzy tylko dlatego mogli coś zarobić,

że byli wyjęci z pod działania, niechętnych dla inteligencji, ludzi wykształconych, praw bolszewickich.

Nastrój taki nie może sprzyjać rozwojowi kultury. W Sowietach nie istnieje wolność badań naukowych, w państwie, które za urzędową logikę przyjęło logikę marksowską, które celowość badań naukowych utożsamia z użytecznością rewolucyjną, nie może istnieć przedmiotowość badań naukowych. W dziedzinie pracy umysłowej bolszewizm dążył do monopolu, chcąc tą drogą narzucić swoje kryterjum materializm dziejowy, a obywatelom - materialistyczne pojmowanie dziejów. By tego dokonać, zanim przeprowadzono swe plany w innych działach życia gospodarczego, upaństwowiono przemysł papierniczy. Stając się panem wszystkich środków wydawniczych, bolszewizm uniemożliwił wydawanie jakichkolwiek pism, ulotek, książek. Komunizm stał się doktryną urzędową państwa, której krytykować nie wolno.

Chcąc zamknąć obywateli w sferze myślenia kolektywistycznego, bolszewizm zrobił z Rosji wielkie więzienie, z którego nikt nie może wyjechać. Sowiecki obywatel musiał zupełnie stracić łączność z cywilizacją zachodnią; z dala od tej cywilizacji wychowuje się całe młode pokolenie, które, gdy z czasem dojdzie do władzy, niewiedząco, jakimi kategorjami myślenia, jakimi pojęciami będzie się porozumiewać z Europą. W takich warunkach powstaje nowa "nauka", oparta na materializmie dziejowym, "nauka" bolszewicka. Jaką wartość kulturalną może mieć ona? Umysłowość obywatela bolszewickiego, pozbawiona możliwości porównania własnych zdobyczy z dotychczasowymi wypracowaniami na zasadach chrześcijańskich, staje się umysłowością ciasną, fanatyczną, a przez swój materialistyczny punkt wyjścia z gruntu fałszywą, bo fragmentaryczną.

"Kultura rodzącego się socjalizmu" pozornie tylko wyzwala masy, pogłębiając ich mękę tem, że podcina pierwsze wzloty, wtłaczając w ciasne ramy myślenia materialistycznego; pozbawiona duszy i tego co jest spiritus movens dla każdej kultury - religii, okalecza twórczość młodej Rosji, tak iż nie można w niej dopatrzeć się niczego, co by zasługiwało na miano nowej cywilizacji. Uderza niesłychane ubóstwo myśli, zarówno w literaturze, poezji, malarstwie czy rzeźbie, muzyce, czy na scenie. Literaturę ograniczono do życia świata wytwórczego, do poezji wprowadzono zgrzyt trybów maszynowych i poszum pasów transmisyjnych, na scenę - nieco dekoracyj, nieco przypominających zmechanizowane i ulepszone gilotyny, wnętrza fabryk, jako tło dla człowieka - kolektywu.

To ubóstwo nas nie dziwi. Po uwięzieniu ducha ludzkiego w materji, po rozciągnięciu cenzury nad jego wzlotami, trudno się czegoś więcej spodziewać. Zamykając swą twórczość kulturalną w świecie produkcji przemysłowej, w świecie ograniczonej materji, Sowiety skazały się dobrowolnie na zanik sił duchowych, które nie będą w stanie udźwignąć na swych barkach nawet tej odrobiny oświaty początkowej, dawanej dziś ciemnym masom.²³

W związku z omawianym zagadnieniem nasuwa się cały szereg postulatów, którym należałoby poświęcić uwagę. Nie rozwijamy ich, gdyż nie miejsce na to w krótkim artykule, ale wysuwamy.

1. Przede wszystkim należy dążyć do poznania rzeczywistości bolszewickiej, by rzetelnie ją odsłonić i przedstawić komu należy. Nie jest to rzecz niemożliwa, jakkolwiek trudna, nie tyle może w dziedzinie polityczno-prawnej, ile ekonomicznej. Sowiety bowiem od dawna prowadzą podwójną buchalterję, jedną na użytek wtajemniczonych, drugą dla propagandy wewnętrznej i zagranicy. Statystyka bolszewicka podaje zadziwiająco wykończone liczby, oblicza wszystko, wybiega daleko w przyszłość. Ta właśnie precyzja, podziwiana zwłaszcza w planach pięcioletnich, jest wysoce niepokojąca, bo nie zawsze możliwa do osiągnięcia. By otrzymać tak dokładne obliczenia wzrostu spożycia i produkcji, trzeba na to szeregu długoletnich doświadczeń, których Sowiety nie mogły zrobić, gdyż lat tych wiele do rozporządzenia nie miały. Planowa gospodarka Sowietów jest stosunkowo świeżej daty.

Sowiety prowadzą umiejętną reklamę, która utrudnia poznanie warunków bytowania ludności robotniczej. Nie oszczędzają na książki, które usiłują zmylić czujność ekonomistów, odnoszą się z wielką uprzejmością do turystów i reporterów dziennikarskich, zwiedzających Rosję, gdyż wiedzą, że będą oni o Rosji pisać książki, które mogą oddać przysługę.

Właśnie dzięki tej metodzie powstaje szereg prac o Sowietach, które wywołują zamieszanie i niepewność sądu wśród obserwatorów eksperymentu bolszewickiego.

Niedawno świat przeszedł przez uwielbienie dla piatiletki. Wielkie jej sukcesy - piatiletka w cztery lata - zaniepokoiły wielu ludzi; zaczęły się ukazywać artykuły oceniające przychylnie sowieckie wyczyny. Nawet u nas w Polsce wśród młodzieży akademickiej, podjęto żywą dyskusję nad zdobyczami piatiletki. Oliwy do ognia dołała książka M. Farbmana o piatiletce, oceniająca bardzo przychylnie plan gospodarczy.²⁴ Dziś zapał minął. Zrozumiano, że tajemnicą piatiletki jest przede wszystkim jej reklama. Wszak bolszewicy zdawali sobie sprawę z tego, że reklama przedsiębiorstwa zawsze się opłaca; sam Stalin zwrócił na to uwagę, że "piatiletka", a raczej jej reklama, wywiera rewolucjonizujący wpływ na masy pracujące (okazuje się, że i na inteligencję - przyp. autora) krajów niebolszewickich przekonywając o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.²⁵ Zrozumiano, że nie sztuka jest budować Dnieprostroje, Magnitogorski, kopać kanały, gdy się za pracę nie płaci, gdy się nadużywa pracy człowieka pozbawionego najprymitywniejszych środków do życia, obracanych na inwestycje. Zrozumiano, że ostatecznie tych kilka fabryk, wybudowanych przez najpotężniejsze w świecie państwo, przedsiębiorcę nie płacącego za pracę, nie ponoszącego ciężarów publicznych, nie jest czemś nadzwyczajnym, skoro większe rzeczy dokonali zwykli kapitaliści, budujący własnymi siłami całe miasto i lasy kominów, płacąc przy tym zarobki i podatki. "Koszta budowy Dnieprostroju - pisze Berson - podają źródła sowieckie na 230 milionów rubli... Cena ich jest wielokrotnie większa. Składają się na nią: olbrzymi odsetek gruzlików (zwłaszcza wśród młodzieży), miliony od kilkunastu lat "niedożywionych" obywateli, a nawet wyraźnie rzucające się w oczy skarłowacenie rasy, co dorocznie postulują komisje poborowe... Rezultaty są duże - koszta i ofiary - z naszego punktu widzenia - niewspółmiernie wielkie".²⁶ Z naszego punktu widzenia są to koszta i ofiary niczem nie usprawiedliwione, przekreślające całą skuteczność bolszewizmu. Wybudowanie fabryk, kosztem ograniczonych potrzeb ludności i przy pomocy towarowych kredytów zagranicy, "zawsze i wszędzie można praktykować, wystarczy nieco «dobrej woli» w tym kierunku i skuteczności terroru i przymusu. Nie ma w tym ani nowego systemu technicznego, bo ten w całości i żywcem brany jest z zagranicy, ani nowego społecznego systemu pracy, bo ten znany nam jest w każdej oddalającej się od nas epoce kultury ludzkiej. Podobnież ma się rzecz z ogólną techniką państwową".²⁷ Wykazanie metod budownictwa bolszewickiego, prowadzonego kosztem ludzi, może ostudzać przedczesne zapawy ulegających złudzeniom propagandy. Wymaga to jednak, by do głosu w sprawach przebudowy Sowietów dochodzili raczej specjaliści, profesorowie, niż dziennikarscy reporterzy. Jakkolwiek bowiem spostrzeżeń reporterów i turystów lekceważyć nie można, to jednak wartość tych spostrzeżeń będzie zależała od ich przygotowania. Nie jest bowiem wszystko jedno, kto o Sowietach pisze, czy to będzie Bernard Shaw, czy Knickerbocker, czy Lepecki, czy prof. Krzyżanowski. Shaw'a nie sposób brać poważnie, Knickerbocker jest zbyt często korygowany, pomimo swej poczytności.²⁸ P. Lepecki uważa, że mówić o głodzie w Rosji Sowieckiej jest grubą przesadą, a prof. Adam Krzyżanowski nie obawia się rzucić całego swego autorytetu naukowego na szalę stwierdzenia, że w Państwie Komunistów, zwłaszcza na Ukrainie, panuje głód wiążący się przyczynowo z kolektywizacją rolnictwa. "Wykonawcy piatiletki osiągnęli największe wyniki w hodowli burzanów, łopieni i innych chwastów, w dziale produkcji zgoła pominiętym przy układaniu planu pięcioletniego. Nie ziściły się objęte planem zamiary powiększenia plonu żyta i pszenicy. Wykonanie zamierzeń tak dalece zawiodło, że zamiast obiecanego pomnożenia zbiorów skończyło się ich spadkiem. Wprawdzie przemysł rosyjski wytworzył dość znaczne ilości maszyn rolniczych, ale ich wyzyskanie przez ludność wiejską nie dopisało. Produkcja przemysłowa sowiecka okazała się

utajoną konsumpcją, wielkie nakłady rozrzutnem marnotrawieniem pracy ludzkiej, bo nie obrodziły dochodami. Chybione inwestycje uszczupliły zapasy kapitału. Zabrakło przecie środków wyżywienia ludności, a więc najważniejszego składnika kapitału".²⁹

Równie pouczające, jak wywody prof. Krzyżanowskiego, są skromne, zapelniające wszystkie polskie pisma, ogłoszenia licznych biur wysyłających paczki żywnościowe do Rosji. Gdy wymowne te ogłoszenia zestawia się ze statystycznymi wyliczeniami postępów wytwórczości w Sowietach, umacnia się wiara w oświadczenie K. Radka w "Wiadomościach Literackich", że kultura sowiecka nie stworzyła jeszcze komfortu nie tylko duchowego, ale nawet komfortu materialnego.³⁰

2. Obok pracy nad poznaniem faktycznego stanu rzeczy w Sowietach, i nad rozpowszechnieniem tych wiadomości, należy pracować nad obaleniem utrwalającego się przekonania o twórczej roli i konieczności rewolucji dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Rewolucja bolszewicka, jak każda rewolucja, miała charakter negatywny i dokonała przede wszystkim wielkiego zniszczenia majątku narodowego i prywatnego, nie tylko zasobów materialnych, ale i dorobku kulturalnego. Bolszewizm wprowadził początkowo szereg urządzeń, od których musiał odstąpić pod wpływem wymagań życia. Samo utrzymywanie się bolszewizmu, otoczonego mgłą niepewności, stwarza przekonanie o skuteczności rewolucji. Rewolucja jest walką, okresem niszczenia, gwałtownego zrywania z wypracowanymi dotychczas przez życie formami bytowania; postęp natomiast, zwłaszcza w dziedzinie społeczno-gospodarczej, wymaga natomiast spokojnej, systematycznej pracy na drodze ewolucyjnej, wzajemnego określenia i uszanowania swych praw w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej.³¹

3. Nie można tracić z przed oczu, przy najlepszym układzie stosunków, zarówno dalszych celów rewolucji bolszewickiej, jak i taktyki propagandowej bolszewizmu.

Jeszcze do niedawna tyle się mówiło o czerwonym imperjaliźmie, o naczelnem dążeniu międzynarodowego, nie uznającego granic państwowych, ani różnic narodowych, komunizmu; z dążenia wypowiedzianego w haśle "proletariusze wszystkich krajów łączcie się" - bolszewizm bynajmniej nie zrezygnował. Do tego połączenia proletariatu wszystkich krajów może dojść tylko przez wywołanie międzynarodowej rewolucji, którą Sowiety mogą odłożyć, ale jej nie zaniechają. Teraźniejszość będzie nadal pracować dla przyszłości. Sowiety nadal utrzymują ścisłą łączność z komunistami całego świata, dla których Moskwa jest moralną i materialną ostoją, organizującą do przyszłej walki z ustrojem kapitalistycznym. Jeśli dziś propaganda nieco przycichła, nie należy się tem zbyt ubezpieczać. Mogła ulec zmianie taktyka, nie uległy jej ostateczne cele.

W swoim domu Sowiety nadal prowadzą wychowanie nienawiści do starego świata. Z bolszewickich szkół, muzeów, sal zebrań nie znikły nienawistne napisy, wzywające do walki z państwami kapitalistycznymi. Z muzeów propagandowych, rozsianych po całej Rosji, nie usunięto karykatur, ośmieszających europejskich i polskich mężów stanu. Wychowanie mas dla rewolucji międzynarodowej nadal jest prowadzone.

W miarę zacieśniania stosunków gospodarczo-politycznych, należy czuwać nad propagandą komunizmu, by "dobre stosunki" nie zamykały nam oczu na zło, które pod ich osłoną, korzystając z przychylnych nastrojów, tem łatwiej sączyć się będzie do duszy społeczeństwa.

4. Oceniając bolszewizm, nie można zapominać o tem, co w tej ocenie musi zająć miejsce naczelne - nie można zapominać o człowieku. Wszystko bowiem, co Sowiety robią - było podjęte dla dobra człowieka, jakkolwiek w imię założeń materialnych. Sowiety patrzą na człowieka, jako na homo oeconomicus; zaspokojenie jego potrzeb materialnych, uważają za jednoznaczne ze szczęściem, nawet z podniesieniem moralnem. Rozwiązanie problemu społecznego zostało postawione całkowicie w zakresie dobrobytu materialnego, bez uwagi na jego stronę etyczną, i to zarówno w dziedzinie doktrynalnej, jak i wymiany świadczeń. Odrzucając religję chrześcijańską i związaną z nią moralność, wychowawcy człowieka kolektywu, za warunek całkowitej przemiany psychiki obywatela sowieckiego przyjęli

zabezpieczenie pewnych korzyści gospodarczych. Brak życia religijno-moralnego usiłuje się zastąpić cywilizacją materialną. Rozwój tej cywilizacji nie stoi tu w żadnym stosunku do rozwoju postępu duchowego człowieka. W ten sposób cywilizacja materialna, wyprzedzając postęp duchowy utrwała panowanie materji, ponownie ujarzmi człowieka w niewolę, z której przez tyle przecież wieków człowiek usiłuje się wydobyć. Przewaga materji jest dotkliwa nawet wtedy, gdy jest unieszkodliwiona przez religję. Ogłoszenie supremacji materji daje się już dziś szkodliwie odczuwać, "w kulturze rodzącego się socjalizmu", która ujarzmi człowieka tak, iż nie ma on woli nad sobą. Człowiekiem rządzi świat materialny, nie człowiek światem. Wyzwalanie człowieka metodą bolszewicką, przez oddanie go na pastwę techniki i maszyny, jest nową erą niewolnictwa.

Odrzuciwszy zasady religijne, jako przeszkodę do materialnego podboju świata, bolszewizm zapomniał o tem, że właśnie dla podboju świata materialnego trzeba mieć wiele cnót chrześcijańskich. Wszak podbój materialny dziś cywilizowanej Europy dokonały ongiś zakony kontemplacyjne, które wyrąbały lasy, wytknęły szlaki wielkich dróg, wybudowały mosty. Zmuszając ludzi do rozwoju cywilizacji materialnej, w oderwaniu od całokształtu życia religijnego, Sowiety chcą dowieść, że "samym chlebem żyje człowiek". Dziś korzystają jeszcze z tych wartości, które w duszy społeczeństwa rosyjskiego przez tyle wieków składało chrześcijaństwo: cierpliwości, męstwa, sumienności, posłuszeństwa itp. cnót, bez których nie można mówić o rozwoju produkcji. Ale co będzie, gdy Sowiety stworzą nowego człowieka, całkowicie oderwanego od wpływów cnót chrześcijańskich? Nie będzie on miał siły duchowej dla podbijania i porządkowania materji. Nawet rządzenie materją wymaga pokrewieństwa ze światem ducha. Nie są to czasy odległe. Już dziś w Sowietach staje się aktualne zagadnienie człowieka. Sowiety wybudowały fabryki, które produkują 80% braków. "Wszystko rozbija się o jakość człowieka".³² Nie wystarczy wybudować Magnitogorsk, ale trzeba go utrzymać; do tego zaś trzeba coś z chrześcijaństwa, bohaterstwa pracy dla wyższych, niż dobro doczesne pobudek. Wychowanie człowieka na użytecznego współpracownika budującego się nowego ustroju, w atmosferze materialistycznej. Słusznie na to zwraca uwagę publicysta "Przeglądu Katolickiego": "My zachodnio-europejscy «idealiści», aż uginamy się od nadmiaru zdobyczy technicznych, a oni, wschodni materialiści, nie mają ani łyżki, ani guzików, nie mówiąc o lokomotywach".³³

W Sowietach rozpoczął się kryzys człowieka, może boleśniejszy, niż kryzys piatiletki. Do takiego kryzysu doprowadzi każdy ustrój bez chrześcijaństwa. Zmiana ustroju, która nie polepsza człowieka, jest bez znaczenia dla społeczeństwa. Jest to ostrzeżenie, by nie budować domu na piasku, by nie zachwycać się cywilizacją odartą z pierwiastków religijno-moralnych, by w przebudowie własnego ustroju, w rozwiązywaniu zagadnień społecznych łączyć reformy gospodarcze z celowością religijną, i tą drogą zapewnić im skuteczność.

Bezskuteczność bolszewizmu najwyraźniej bije w kryzysie człowieka-obywatela. Może w fabryce - tych współczesnych okopach św. Trójcy - usłyszysz się wyzwanie: a jednak Galilejczyku zwyciężyłeś!

5. Z poprzednim zagadnieniem łączy się drugie, na które w całym ruchu bolszewickim nie zwraca się uwagi, a które z wielką siłą stawić trzeba przed oczy ludzi poddających się sugestjom bolszewickim.

Z problemem kulturalnego zbliżenia się do Sowietów łączy się niezmiernie doniosłe nie tylko dla nas, katolików, ale w ogóle dla uczciwych ludzi zagadnienie stanowiska religji w Sowietach.

W "Wiadomościach Literackich" o sprawie tej zamilczano. A szkoda! Może byłoby lepiej, gdyby p. Łunaczarskij - jak podobno zamierzano - doszedł do głosu. Mielibyśmy ciekawy przyczynek do charakterystyki oczyszczonej z zarzutu barbarzyństwa kultury sowieckiej. Możeby napisał nam coś o zamkniętych i ograbionych świątyniach, o prześladowanych za modlitwę, o nowych katakumbach chrześcijaństwa, o przeszło 80 biskupach, 1.500 kapłanach i 7 z górą tysiącach zakonników i zakonnice pozbawionych życia, i nie mniejszej liczbie dotychczas więzionych.³⁴ Nas Polaków szczególnie zainteresowałby

jakiś przyczynek do śmierci Arcybiskupa Cieślaka i zamordowanego Prałata Butkiewicza, do całej martyrologii duchowieństwa polskiego w Sowietach.

Stanowisko religii w Bolszewji zostało najpierw określone dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 23.I.1918 r., który wprowadził rozdział Kościoła od państwa, ogłaszając wolność sumienia i równouprawnienie obywateli wszystkich wyznań, nadając poszczególnym wyznaniom charakter stowarzyszeń prywatnych. Kościoły i cerkwie zostały pozbawione swej własności, zarówno ruchomej, jak i nieruchomości. Zasadniczo nic nowego. Jednakże bolszewizm miał i ma swoją nowość w pojęciu wolności sumienia. Wolność ta nie oznacza wolności wyznawania wybranej dowolnie religii, ale wolność od religii, uwolnienie od jakiegokolwiek więzi religijnej, gdyż "religja - to opjum dla narodu". Tak pojęta wolność sumienia musiała w krótkim czasie zamienić się na walkę z religją. Upoważniała już do niej pierwsza konstytucja bolszewicka, gdy w art. 13 stanowiła: "W celu zapewnienia pracującym rzeczywistej wolności sumienia, przeprowadza się rozdział Kościoła od Państwa i szkoły od Kościoła, swoboda zaś propagandy religijnej i antyreligijnej zostaje przyznana wszystkim obywatelom". Prawda z tego postanowienia pozostawiała swobodę propagandy przeciwreligijnej, natomiast pierwsza nigdy w Sowietach nie istniała. Władze sowieckie ograniczają wolność organizowania się grup i związków wyznaniowych; zakazują nauczania religii młodzieży poniżej 18 lat i to nie tylko w szkołach, ale nawet w domu rodzinnym pod kierunkiem rodziców, w formie zbiorowych kompletów, o ile obejmują one więcej niż troje dzieci, nawet tej samej rodziny.³⁵ Duchowieństwo, ponieważ praca jego jest uznana za uprawianie zawodu dla zysku, przyczem nie posiada użyteczności rewolucyjnej, należy do liszańców, pozostających poza prawem. Jakie jest położenie duchowieństwa w Bolszewji, wiemy z martyrologii duchowieństwa w Rosji.

O ile wolność propagandy religijnej jest fikcją, to natomiast wolność propagandy antyreligijnej rozwija się świetnie. Chociaż i tutaj trzeba by raczej mówić o przymusie propagandy przeciwreligijnej. Propaganda ta jest prowadzona planowo i jest nawet objęta specjalnym pięcioleciem.³⁶

Sowiety przeszły do stanowczej walki religijnej nawet za pośrednictwem ustawodawstwa. Przełomowym w ustawodawstwie religijnym jest XIV wszechrosyjski zjazd Sowietów (1929), który swobodę propagandy religijnej sprowadza do swobody praktykowania religii. Zabezpieczona przez nową konstytucję wolność wyznania uznana jest za "wolność od wszelkich religijnych przesądów". Dekret W.C.I. i Rady Komisarzy Ludowych, z dnia 8.IV.1929 r., omawiający sprawy stowarzyszeń religijnych, nadaje daleko idące uprawnienia i kontrolę władzom administracyjnym; nawet związkom zawodowym przyznano prawo inicjatywy w przeciwreligijnych wystąpieniach. Rozwinęła się przez rząd popierana działalność stowarzyszeń bezbożniczych, prowadzona przez związek wojujących bolszewików-bezbożników i ich organ naczelny "Bezbożnik". Jeśli można wierzyć statystyce Bolszewickiej - co jest ryzykowne - liczba bezbożników podniosła się z 87 tysięcy w 1927 r. do 400 tysięcy w 1930 r.; nakład "Bezbożnika" z 62 tysięcy w 1927 r. do 34 mln. w 1929 r.³⁷ Na uwagę zasługuje osobliwa instytucja, powołana do walki z religją - Muzeum Antyreligijne w Moskwie, posiadające liczne oddziały w całym państwie. Liczba zwiedzających te muzea, jak sądzić należy, z ciekawości raczej niż z wewnętrznej potrzeby - rośnie. Ich "kulturalna" rola jest znana. Sprowadza się do grubej i niesmacznej szopki.

Sowiety w walce z religją nie umiały się zdobyć na odpowiedni poziom, do żadnego zagadnienia religijnego nie umiały podejść inaczej, jak tylko w nastroju maskarady. Nie tylko u siebie wychowują w programowy sposób ludzi bez religii, ale wychowanie ateistyczne chcą narzucić całemu światu. Nawet u nas w Polsce nie zaniedbują sprawy, popierając silnie ruch występowania z Kościoła, rzucając na salach, podczas różnych zjazdów, odpowiednie odezwy. Ilość porzucających religię łączy się ściśle z natężeniem agitacji komunistycznej, gdyż walka z religją jest nieodłączna od programu komunistycznego.

6. Państwo zorganizowanej pracy - czy Państwo człowieka pracującego?

Sowiety zorganizowały pracę, zapominając o człowieku, z którym ta praca jest nieodłącznie związana. Zlekceważyły człowieka jako wykonawcę pracy. I dlatego, organizując państwo pracy, wtrąciły w niewolę człowieka. Zagadnienia nie rozwiązały. Pozostaje nadal otwarta droga do szukania rozwiązań. Pracę nad rozwiązaniem tego zagadnienia uznajemy za słuszną, za konieczną. I dlatego nie potępiamy tygodnika "Państwo Pracy", organu Legjonu Młodych, że szuka nowych dróg. Z uznaniem podkreślamy wrażliwość pisma na współczesną nędzę materialną i moralną ludzi. Ale ratunku nie należy szukać tam, gdzie go nie ma. Wzory mamy u siebie, w nauce zrosniętego od wieków ze szlachetną duszą narodu - Kościoła Katolickiego. Wszak tam właśnie, w nauce katolicko-społecznej, znajdujemy podstawowe zasady organizacji społeczeństwa w oparciu o pracę. Katolicyzm społeczny mocno podkreśla, że nie można odłączyć pracy od człowieka, i dlatego nie można mówić o pracy, ale trzeba mówić o człowieku pracującym.

Katolicki Kodeks społeczny poucza: "Praca nie jest siłą czysto narzędziową, "towarem", który się kupuje i sprzedaje, lub przenosi dowolnie z miejsca na miejsce. Jak poucza Leon XIII (enc. Rerum Novarum), jest ona "osobista" - gdyż siła czynna tkwi w samej osobie. Toteż pracę należy traktować jako coś ludzkiego, koniecznego człowiekowi dla utrzymania się, a nie jako prosty przedmiot handlu".³⁸

Mając to na uwadze, katolicyzm z całą mocą zwraca uwagę na godność człowieka pracującego; do obowiązków bogatych i pracodawców zalicza: "nie uważać robotnika za niewolnika, - kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą, podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijanina - praca zarobkowa, według świadectwa rozumu i filozofii chrześcijańskiej, nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możliwość utrzymania życia - bezwstydem zaś i nieludzkością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szacować go według tego, ile mogą jego mięśnie i siły".³⁹

Kościół patrzy na pracę, nie tylko jako na czynnik służący do wytwarzania dóbr gospodarczych. "Ma ona być środkiem do wszechstronnego udoskonalenia człowieka, do opanowania przez niego ziemi w myśl rozkazu Bożego, do osiągnięcia szczęścia doczesnego i wiecznego. Przez pracę człowiek ma wejść w świat go otaczający, łączyć go ze sobą - jak Leon XIII powiedział - wycisnąć na nim pieczęć swego ducha, i przez to go podnieść i uszlachetnić, by świat ten kiedyś, w myśl głębokich wywodów św. Pawła (Rzym. 8,19-24), mógł uczestniczyć w chwale synów Bożych. W tym pojęciu praca jest jakby urzędem, powierzonym człowiekowi przez Boga, dla urzeczywistnienia Jego wzniosłych celów na ziemi. Dlatego też praca stała się z woli Bożej obowiązkiem dla wszystkich ludzi, nie tylko dla tych, którzy nie posiadają żadnych innych środków do utrzymania życia, ale także dla tych, którzy rozporządzając takim majątkiem, mogliby żyć bez pracy".⁴⁰

Tak pojęta praca wskazuje na wysoką godność człowieka; jeśli się tej wysokiej godności nie uszanuje, nie można wytworzyć odpowiednich warunków dla pracy człowieka, ani też stworzyć państwa pracy. Właśnie dlatego, że kapitalizm i socjalizm nie posiadały tego poglądu na godność człowieka nie mogły po ludzku ułożyć warunków pracy. Podobnie, brak szacunku dla osoby zemścił się i na bolszewickim państwie pracy; nie wydobył z poniżenia człowieka pracy, ale jeszcze bardziej go poniżył. I dlatego Kościół nauczający, patrząc na doświadczenia kapitalizmu, socjalizmu i bolszewizmu, za punkt wyjścia przebudowy społecznej, uważa konieczność podniesienia godności człowieka pracującego i jego pracy.

"Trzeba człowiekowi pracującemu - pisze Bp Kubina - przywrócić przyrodzone prawo i godność ludzką, trzeba mu dać mocne i trwałe podstawy bytu, zapewnić mu przyszłość, związać go silnymi węzłami ze społeczeństwem. Praca nie powinna być nadal uważana i traktowana jako towar, odłączony od człowieka, zależny w ocenie swej wartości jedynie od prawa popytu i podaży na rynku pracy. Na to etyka chrześcijańska nie pozwala. Nierozdzielnie związana z człowiekiem, praca powinna być dla niego środkiem promieniowania jego dla własnego i całego społeczeństwa ludzkiego podniesienia i udoskonalenia, służbą Bożą i służbą społeczną".⁴¹

Poniewierka godności człowieka w bolszewickim państwie pracy, powinna być ostrzeżeniem, by w budowie nowego ustroju społecznego nie popełniać starych błędów. W nowym ustroju obywatel powinien poczuć się wreszcie człowiekiem, a nie niewolnikiem. Jak w czasach zamierchłych duch chrześcijański wyzwolił człowieka z jarzma niewolnictwa, podobnie i dziś z domu niewoli wyprowadzi i przed niewolą wyprowadzi katolicki pogląd na świat. Gruntowne poznanie ludzi i myśli katolicko-społecznej wobec dążeń reformistycznych jest bramą do nowego porządku społecznego. By być sprawiedliwym, należałoby przynajmniej z równą gorliwością zapoznawać z nauką katolicko-społeczną, zwłaszcza, że o niej wypowiada się zdanie, że się ją osądza.⁴² Może ten nakaz prostej uczciwości i przedmiotowości usunąłby wiele bolesnych nieporozumień, jakich wiele dostrzec można na łamach pism, szukających dróg do państwa przyszłości.

Nowy porządek społeczny, trwały i uszczęśliwiający całego człowieka, zabezpieczający bonum commune, powstanie nie drogą wyłączenia i odsuwania od wpływu różnych grup społecznych, i odpowiadających naturze człowieka czynników kulturalnych, ale wyłoni się w następstwie harmonijnego współdziałania wszystkich warstw społecznych, tych wszystkich czynników, które są powołane z prawa przyrodzonego do solidarnej współpracy w życiu państwa i odpowiedzialności za jego losy.

Do głosu dojść musi rodzina, Kościół, Państwo, zawód. Rodzina da społeczeństwu wychowanego obywatela, Kościół wpoi w niego i w społeczeństwo głębokie poczucie godności obywatela-chrześcijanina i sprawiedliwości - miłością wzmocnionej, Państwo zabezpieczy mu warunki, umożliwiające osiągnięcie celów doczesnych i ostatecznych, zawód wytworzy atmosferę wzajemnej pomocy, współpracy i opieki.

Nowy, trwały porządek społeczny, stworzy nie walka, lecz solidarna współpraca.

Przypisy

1. [«] Kurjer Warsz., 24.IX.1933
2. [«] Wiadomości Literackie z 29.X.1933. Numer poświęcony kulturze Rosji Sowieckiej.
3. [«] Por. Państwo Pracy 12.XI.1933. Znamienna jest maleńka notatka w temże piśmie zamieszczona: X.Y. "zamierza w Warszawie wydawać pismo półliterackie pt. Ład. Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że pismo ma nosić charakter katolicki, antyklerykalny, prorządowy, nacjonalistyczny i lewicowo-radykalny".
4. [«] Por. Dekada, 2.XII.1933, Walka z kontrrewolucją.
5. [«] Sowiety upaństwowiły fabryki papieru zaraz po objęciu władzy.
6. [«] Jak może wyglądać poezja proletariacka świadczy wiersz M. Czuchnowskiego. Kłamią: niebo i gwiazdy (Państwo Pracy, Kohorta, 3.XII.1933). Mieści się tu wszystko, co jest cechą "nowej" kultury: przeraźliwa gburowatość, pogańska nienawiść klasowa, zwierzęcość, nie licząca się z niczem, ze wstydem, z czcią dla budzącego się życia, w którym nie widzi się nic szlachetnego, prócz tragedji wyzyskiwanych zmysłów. Nic nowego! To już było w potępionej przez Kościół moralności starego świata.
7. [«] Sympatje dla sztuki bolszewickiej można dostrzec i na innych wystawach europejskich (Glass - Palast w Monachjum, 1930; Petit Palais i w.in.)
8. [«] Artykuł ten jest jednocześnie propagandą handlową powstających w Bolszewji nowych filmów.
9. [«] Pax. Pismo młodych katolików, 1933, nr 7-8, s.9.
10. [«] A. Szymański. Wpływ rewolucji Bolszewickiej, 1926.
11. [«] Dr T. Korwin. Podstawy ustroju związku sowieckiego. Studium polityczno-prawne. Warszawa, 1933 r., s.112,13.
12. [«] T. Korwin. Podstawy ustroju, w.c. s. 139 i n.
13. [«] Wiadomość tę podała "Gazeta Polska" z 24.I.1933, przytaczając za pismem - "Za Mir i Trud", wychodzącym w Rostowie n. Donem. Gazeta opatruje tę wiadomość uwagą, że

analogji do tych zdarzeń należałoby szukać w dziejach bardzo odległej starożytności, w Assyrii, czy Babilonie.

14. [«] T. Korwin przytacza ogłoszenie z Izwiestij, 8.III.1930, n.66, treści następującej: "Ja, Wołkowa E.N. obywatelka wsi Ałpatjewo, okręgu Kolemeńskiego, zerwałam łączność z ojcem, jako byłym handlującym".

15. [«] Por. T. Korwin, Podstawy ustroju związku sowieckiego, passim: J. Iwasiewicz, Warunki pracy i życia robotników w Rosji Sowieckiej. Warszawa, 1932, passim: T. Berg. Was Sagt Sowjet - Russland von sich selbst? Köln, Tat - Vlg, 1932, 8, s. 176 - I. La Vega. Democratic et Sovietisme, Paris, Gard, 1931, s. 238. - W. Gurian. Der Bolschewismus. Einführung In Geschichte u. Lehre, Freiburg i Br.Herder, 1931, XI, s. 337 - H.Goldschmidt, Sowjet - Russland, köln, Tat - Vlg, 1932, 8,194

16. [«] T. Korwin, w. c., s.155,6

17. [«] J. Berson Otmar, Nowa Rosja na przełomie dwóch piatiletok. Warszawa, 1933, s. 284,5

18. [«] T. Korwin, s.c., s. 156 - W.C. White, So lebt der Russe, Köln, Gilde - Vlg, 1932, 8,384 - T. Błeszyński, Więcej prawdy o Sowietach, Warszawa, Niklewicz, 1933, s.252

19. [«] T. Korwin, w.c., s. 156, 161 i w in.

20. [«] T. Korwin, w.c., s. 164,5

21. [«] Jan Berson Otmar, Nowa Rosja, w.c. s.312

22. [«] Schönerer Zukunft, 1931, n. 29, s. 671

23. [«] S. Hessen. Losy ideału wychowania komunistycznego. Przegl. współcz., 1933, wrzesień, s. 279 - Wł. Wolert. Demokracja i kultura. Praca oświatowa za granicą. Rosja Sowiecka (s. 523-622). Warszawa, 1930, s. 723. - M. Rigaux. Au laboratoire des essais russes. Comment on "alchimise" un peuple, Paris, ed. Spes. 1932, s. 102. I. Iljin. Welt ver dem Abgrund. Politik, Wirtschaft und Kultur im kommunistischen Staate. Berlin, Eckart 1931, s. 576. - A. Rundt. Sowiety tworzą nowego człowieka, Warszawa 1932, s. 216. - Dr Klaus Mehnert. Młodzież w Rosji Sow. Warszawa 1933, s. 168. - Tenze. Moralność i kultura w Rosji Sowieckiej. Warszawa 1934, s.208

24. [«] M. Farbman. Piatiletka. Plan gospodarczy Sowietów. W-wa Droga, 1931, s.134. O książce tej pisał Borys Bruckus, zarzucając autorowi, że uległ sprytowi bolszewickiemu, że stał się ofiarą ich taktyki. Wniosek końcowy recenzenta brzmi: "Książka p. F. jest megafonem dla bolszewickiej propagandy i nie może pretendować do jakiegokolwiek obiektywnej wartości". Ruch prawn., Ekon. i Socj., 1932 Krakó 1933, s.113. - Otto Anheihn, Die Bilanz des ersten Fünfjahrplanen der Sowietwirtschaft, Breslau 1933, s.76. - St. Micewicz, Plan pięciolecia w Związku Sowietów, Przegl. Powsz. 1932, s.296/318. I. Czuma, Prymitywizm gospodarczy rewolucji sowieckiej, Lublin, 1929, s.52. - St. Przybyłowski, Chłopi pod panowaniem bolszewickim, W-wa, 1930, s.271.

25. [«] Gazeta Polska, 14.I.1933

26. [«] Berson Otmar, Nowa Rosja, w.c., s. 283.

27. [«] Dr. I. Czuma, Bezskuteczność socjalizmu i bolszewizmu. Prąd, 1932, grudzień, s. 227.

28. [«] Por. dla przykładu K. Wójcik, Blaski i nędze piatiletki, w.c. s.13, 56, 115, 136.

29. [«] Adam Krzyżanowski, Głód w państwie komunistów. Przegląd Współczesny, 1933, wrzesień, w. 271.

30. [«] Ocena dorobku Sowietów inaczej wypada w ustach ludzi starego świata kapitalistycznego, inaczej w ustach robotników bolszewickich... "Kraj, w którym płace robotnicze są najniższe (jeśli chodzi o ich siłę nabywczą), w którym taśma automatyczna dopinguje pracownika do maksymalnych wysiłków, zaś za sam pomysł strajku grożą najsurowsze represje - kraj taki musi bez wątpienia zyskać aprobatę prezesów "Lewjatanów" wszystkich krajów świata, których entuzjastyczne nieraz opinie pojawiają się na pierwszej stronie Izwiestij. Natomiast głosy ludzi pracy, które usłyszałem po przekroczeniu Stolpców od powracających po kilkuletnim pobycie w Sowietach robociarzy zagranicznych (do

pewnego stopnia uprzywilejowanych wobec krajowców) - stanowczo nie mogłyby się ukazać w żadnym piśmie wychodzącym na terenie szóstej części globu". J. Berson, Nowa Rosja, w.c., s. 304,5.

31. [«] St. Grabski, rewolucja. Studium społeczno-psychologiczne, Warszawa, 1921, s. 86-112.
32. [«] J. Berson. Nowa Rosja, s. 303.
33. [«] "Przegląd Katolicki", Sowiecka reklama i rzeczywistość, 3.XII.1933.
34. [«] Prof. Ivan Povayru.
35. [«] T. Korwin, c.w., s. 126.
36. [«] Por. art. Nowe zasady walki religijnej w Rosji Sowieckiej. Ateneum Kacł., 1933, luty, s. 159-165.
37. [«] T.Korwin, w.c., s. 179.
38. [«] Kodeks Społeczny. Zarys katolickiej syntezy społecznej. Przeł.
39. [«] I. Górski, prof. Uniw. Lub., Lublin, 1928, p.71
40. [«] Enc. Rerum Novarum, Leon XIII, w oprc. Ks. J. Piwowarczyka, Kraków.
41. [«] Ks. Bp. Kubina, Akcja Katolicka a akcja społeczna, s.71.
42. [«] Takim przykrem nieporozumieniem jest chociażby przypisywany Kościołowi pogląd na pracę.